

Wallersteina i Fukuyamy prognozy systemu kapitalistycznego

Wprowadzenie

Latem 1989 r. Francis Fukuyama obwieścił koniec historii: nastanie nudnej epoki, w której walka o uznanie, gotowość do ryzykowania życia w imię abstrakcyjnych celów, powszechna walka ideologiczna wymagająca śmiałości, odwagi, wyobraźni i idealizmu, ustąpią miejsca kalkulacji ekonomicznej, nieustannemu rozwiązywaniu problemów technicznych i zaspokajaniu wyszukanych potrzeb konsumpcyjnych [Fukuyama, 1991, s. 34]. Demokracja liberalna miała położyć kres poszukiwaniom świata swojego dla wszystkich, zatrzeć różnicę między światem realnym i wyobrażonym: tym, w którym żyjemy, a tym, w którym żyć byśmy chcieli. Fukuyama przekonywał zarówno w swoim eseju, jak i w wydanej trzy lata później książce *The End of History and the Last Man* (stanowiącej rozwinięcie głównych tez artykułu), że jedynie demokracja liberalna wolna jest od wewnętrznych sprzeczności i niedostatku racjonalności, czyli tego wszystkiego, co dawne ustroje wiodło do nieuchronnego upadku [Fukuyama, 1991, s. 9]¹. Z jednej bowiem strony, gwarantując wszystkim równość w wolności, normuje i stabilizuje relacje między poszczególnymi jednostkami oraz społeczeństwem a władzą. Z drugiej natomiast – stwarza najlepsze warunki dla działania rynku, który – podobnie jak człowiek – intuicyjnie wie, co jest dla niego najlepsze i funkcjonuje najefektywniej, gdy sam może decydować o sobie.

Esej amerykańskiego filozofa i profesora ekonomii politycznej można uznać za początek światowej debaty na temat współczesnej fazy globalizacji – procesu, który krajom rozwijającym się i przechodzącym transformację ustrojową dawał nadzieję na dogonienie państw najbogatszych, osiągnięcie porównywalnego tempa wzrostu gospodarczego i równie wysokiej jakości życia obywateli, o ile tylko będą wiernie powielać zachodnią drogę rozwoju: jednocześnie umacniać idee i procedury właściwe dla demokracji oraz uwalniać rynek.

Zestawienie wniosków płynących z trwającej dyskusji o globalizacji z głównymi tezami artykułu Fukuyamy pozwala wyraźniej zobaczyć ideowe podstawy polityki rządów krajów wysoko uprzemysłowionych (przede wszystkim USA)

* Autorka jest doktorantką w Centrum Europejskim Uniwersytetu Warszawskiego, e-mail: g.ziewiec@uw.edu.pl. Artykuł wpłynął do redakcji w grudniu 2008 r.

¹ Fukuyama – za Heglem – historię odczytywał jako walkę idei. Po upadku komunizmu nastąpił jego zdaniem koniec historii, równoznaczny z ostatecznym zwycięstwem demokracji liberalnej i systemu rynkowego. U Hegla państwem, które stanowiły ucieleśnienie ducha historii, były Prusy. W rozumowaniu Fukuyamy miejsce to zajęły USA.

w latach dziewięćdziesiątych XX w. oraz jej główne – oficjalnie sformułowane i obowiązujące – założenia, wśród których trzy są szczególnie istotne:

1. wolny rynek umacnia demokrację i jest najpewniejszą (jeśli nie jedyną) gwarancją pokoju na świecie,
2. regulacje państwowe burzą mechanizm samoregulacji rynku i negatywnie oddziałują na jego efektywność. Granice państw powinny być otwarte dla swobodnego krążenia w świecie czynników produkcji: kapitału i pracy,
3. nadrzędnym celem rządów krajów rozwijających się powinno być jak najszybsze przejście zachodniej (w domyśle amerykańskiej) koncepcji demokracji liberalnej.

Założenia te nadały globalizacji tempo i kształt. Do nich także sprowadza się dzisiejsza krytyka tego procesu, którą odnaleźć można w tekstach autorów, takich jak: Benjamin Barber, Zygmunt Bauman, Ulrich Beck, John Gray, Grzegorz Kołodko, Jeffrey Sachs czy Joseph Stiglitz. Uznanie eseju Fukuyamy za początek debaty o współczesnej fazie globalizacji pozwala również odczytywać dyskutowane dziś problemy jako powrót do krytyki dominującej wersji i przeżywającej swój renesans w latach dziewięćdziesiątych XX w. teorii modernizacji, zgodnie z którą przemiana społeczna w kierunku nowoczesności będzie w poszczególnych społeczeństwach przebiegać raczej jednakowo i liniowo, a zachodni model gospodarczy i polityczny jest przeznaczeniem powszechnym².

Autorem teorii, która z jednej strony pozwala weryfikować ideowe podstawy i założenia polityki prowadzonej przez kraje wysoko uprzemysłowione w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, a z drugiej – kwestionuje teorię modernizacji, jest Immanuel Wallerstein. Celem niniejszego tekstu jest przedstawienie głównych wniosków płynących z jego wizji teraźniejszego i przyszłego świata, dotyczących przede wszystkim przyczyn zmiękczenia epoki, która akumulację kapitału uczyniła wartością nadrzędną, a zachodni model gospodarczo-społeczny rozwoju traktowała jako najlepszy i przez to jedyny możliwy.

Geneza analizy systemów-światów

Immanuel Wallerstein jest najważniejszym przedstawicielem analizy systemów-światów. Przyjęta i rozwijana przez niego perspektywa badania i opisu historii i mechanizmów nowoczesnego systemu-świata³ powstała na początku

² Por. Knöbl [2006, 734].

³ Pojęcia „system-świat” (ang. *world-system*) i „system światowy” nie są ze sobą tożsame. O ile system światowy zawsze ma zasięg globalny, to system-świat nie musi obejmować całej kuli ziemskiej. Sam w sobie stanowi odrębną całość, obszar działań poszczególnych instytucji – państw, organizacji międzynarodowych, przedsiębiorstw, gospodarstw domowych, klas społecznych i różnego rodzaju grup tożsamościowych – podporządkowanych pewnym zasadom systemowym. Osoba mówiąca o systemie światowym zakłada jego homogeniczność i występowanie jednolitej struktury politycznej, natomiast przedstawiciele analizy systemów-światów nacisk kładą na jego wciąż trwającą różnorodność: polityczną, kulturową i gospodarczo-społeczną. Heterogeniczność uznają za stałą cechę systemu, utrzymującą się mimo istnienia presji do jego ujednoczenia [por. Wallerstein, 2007a, 10, 33 i 133].

lat siedemdziesiątych XX wieku. Wówczas zyskała też popularność i uznanie wśród badaczy społecznych przemian. Typowe dla niej poglądy były jednak formułowane znacznie wcześniej. Ewoluowały i zyskiwały na wyrazistości stopniowo, wraz z rozwojem kapitalistycznej gospodarki-świat: poszerzaniem jej geograficznych granic, ilościowymi i jakościowymi przekształceniami systemu międzypaństwowego, strukturalnymi zmianami gospodarki i rynku pracy, modyfikowaniem technik wytwarzania i sprzedaży produktów, formowaniem się międzynarodowego podziału pracy, poszerzaniem oferty dostępnych na rynku towarów i usług, wzrostem oczekiwań społeczeństwa w stosunku do krajowych rządów itd.

Analizę systemów-światów, spośród innych możliwych sposobów patrzenia na współczesność i odczytywania jej specyfiki, wyróżnia przekonanie o tym, że:

- a) tradycyjne (obecne w większości tekstów) badanie świata jako sumy niezależnych od siebie elementów jest niewystarczające. Wnioski z niego płynące nie odzwierciedlają rzeczywistości, a tylko jej mało znaczący i niedający interpretować się fragment. Jedynie uczynienie systemu-świata przedmiotem analizy prowadzi do możliwie pełnego poznania zależności między poszczególnymi elementami rzeczywistości społecznej i rozumienia ich wzajemnego wpływu na siebie;
- b) kontekstu dla bieżących wydarzeń i zachodzących dziś zmian należy szukać w odległej przeszłości, a wnioski płynące z przyjętej perspektywy przedstawiać w oparciu o dorobek różnych dyscyplin naukowych, a nie tylko jednej, wybranej. Rynek nie istnieje bowiem bez państwa, państwo bez społeczeństwa, społeczeństwo bez idei, a teraźniejszość bez historii i przyszłości.

Analiza systemów-światów, a tym samym wizja świata przedstawiona przez Wallersteina, ma zatem dwa główne źródła⁴. Pierwszym z nich jest teoria zależności rozwinięta i spopularyzowana przez grupę latynoamerykańskich ekonomistów i socjologów w latach sześćdziesiątych XX wieku⁵. Drugim – dorobek naukowy historyków skupionych wokół francuskiego czasopisma „Annales”. Pierwsze źródło wyjaśnia, z jakiej perspektywy amerykański uczone patrzy na dzisiejsze wydarzenia (wpływa na ich postrzeganie i interpretację) oraz

⁴ Autor mówi o nich niewiele. Wymienia je, ale ich nie omawia. Ich znajomość jest jednak niezbędna do rozumienia mechanizmów nowoczesnego systemu-świata. Wiele ze sformułowanych przez Wallersteina tez odnoszących się do teraźniejszości czy przyszłości zyskuje na ostrości dopiero wtedy, gdy usytuuje się je w ramach większej całości, jaką wyznacza dorobek naukowy przedstawicieli teorii zależności i annalistów. Dlatego tekst ten zaczynam właśnie od przedstawienia źródeł, z których Wallerstein czerpie nie tylko inspirację.

⁵ Teoria zależności nie stanowi koherentnego zbioru jasno sformułowanych praw i definicji. Poglądy jej zwolenników były różne. Dlatego trudno wymienić takich autorów, którzy mogliby zostać jednomyślnie uznani za klasycznych czy typowych dependystów. Lepiej jest mówić o osobach, które w różnym czasie brały za punkt wyjścia ten sam, charakterystyczny zbiór poglądów. Należą do nich m.in.: Samir Amin, Giovanni Arrighi, Fernando Henrique Cardoso, Pablo González Casanova, Evelina Dagnino, Arghiri Emmanuel, Enzo Faletto, Celso Furtado, André Gunder Frank, Johan Galtung, Octavio Ianni, Aníbal Pinto, Raúl Prebisch, Theotonio dos Santos, Rodolfo Stavenhagen oraz Osvaldo Sunkel. Uprawnione jest stwierdzenie, że teoria zależności jest korelatem określonej szkoły naukowej [por. Szacki, 1981, 11-32].

ujawnia aksjologię i ideologiczne korzenie myśli autora. Drugie – przesądza o interdyscyplinarnym⁶ sposobie przedstawiania bieżących procesów oraz datowaniu ich historycznych początków.

Teorię zależności rozwinęli ekonomiści latynoamerykańscy⁷. Ich współpracy w ramach Komisji Gospodarczej ds. Ameryki Łacińskiej i Karaibów teoria ta zawdzięcza swój rozgłos w latach sześćdziesiątych XX wieku⁸. Wśród badaczy przyczyn zacofania gospodarczego państw prace Komisji upowszechniły tezę o występowaniu wyraźnej zależności między gospodarczo-społecznym rozwojem jednych narodów i zacofaniem drugich. Analizy prowadzone przez latynoamerykańskich uczonych zwróciły uwagę na problemy pomijane przez ekonomistów z tzw. głównego nurtu. Unaocznily błędy i nieścisłości ukryte w opiniach uznawanych w kręgu naukowców wywodzących się z państw rozwiniętych (zwłaszcza Europy Zachodniej) za bezsprzeczne i niebudzące najmniejszych nawet wątpliwości⁹.

Podstawowe i najbardziej reprezentatywne założenia teorii zależności powstawały w opozycji do wniosków płynących z ekonomii klasycznej i neo-

⁶ Wallerstein krytycznie ocenia departamentalizację współczesnej nauki akademickiej. Dla podkreślenia swojego stanowiska mówi o konieczności unidyscyplinarnego przedstawiania rzeczywistości społecznej.

⁷ Grupie latynoamerykańskich naukowców teoria zależności zawdzięcza swój rozgłos. Jej prekursorką była jednak Róża Luksemburg, która kontynuowała myśl Karola Marksa i do analizy systemu kapitalistycznego – badania i opisu ukrytych w nim sprzeczności oraz mechanizmów wiodących go do nieuchronnego upadku – wprowadziła pojęcie kapitalistycznej gospodarki światowej. *Akumulacja kapitału* – główne dzieło Luksemburg opublikowane w 1913 r. – wywołała *swego rodzaju rewolucję metodologiczną, która przyniosła w rezultacie nowe pojęcie całości*. Przedmiotem dotychczas prowadzonych analiz było państwo kapitalistyczne – siły wytwórcze i stosunki produkcji właściwe dla danego społeczeństwa. Róża Luksemburg wprowadziła natomiast do teorii marksistowskiej nowy problem: zagadnienie współzależności i interakcji różnych sposobów produkcji w ramach systemu światowego. Wskazała na silny związek między dynamiką kapitalizmu (procesem ciągłej i niezakłóconej akumulacji kapitału) a istnieniem środowiska niekapitalistycznego – zarówno środowiska niekapitalistycznego występującego w obrębie kapitalistycznej gospodarki narodowej, jak i środowiska niekapitalistycznego *sensu stricte*, czyli społeczeństw niekapitalistycznych włączanych za pośrednictwem gospodarki światowej w obieg towarów i kapitału [por. Szlajfer, 1985, 9-14].

⁸ Komisję Gospodarczą ds. Ameryki Łacińskiej (ang. *Economic Commission for Latin America*, ECLA), często nazywaną pierwszą szkołą rozwoju Trzeciego Świata, powołała do życia Rada Społeczno-Gospodarcza ONZ 25 lutego 1948 r. W 1984 roku, mocą kolejnej rezolucji, zakres prac Komisji poszerzono o kraje Karaibów. Od tego czasu Komisja funkcjonuje pod nazwą *Economic Commission for Latin America and the Caribbean*, ECLAC (hiszp. *Comisión Económica para América Latina y el Caribe*, CELAC). W tekście posługuję się aktualną nazwą Komisji. Obszerne informacje na temat jej organizacji i efektów działania znajdują się na stronie internetowej <http://www.eclac.org>.

⁹ Z faktu, że polaryzacja świata na kraje rozwinięte i nierozwinięte odbyła się w jednym i tym samym czasie historycznym wysuwano wnioski diametralnie różne. Ci, którzy przypisywali mu podstawowe znaczenie, inaczej identyfikowali jego sens. Dla przedstawicieli ekonomii neoklasycznej polaryzacja świata była skutkiem nie dość silnego oddziaływania imitacji i niepełnej adaptacji warunków gospodarowania przyjętych przez kraje uprzemysłowione w krajach obecnie nierozwiniętych. Dla dependystów z kolei źródłem problemów krajów zacofanych była dominacja zewnętrzna [por. Szlajfer, 1985, 28].

klasycznej. Po drugiej wojnie światowej, gdy ECLAC rozpoczynała swoją działalność, przeważały teorie wzrostu formułowane przez ekonomistów pochodzących z państw rozwiniętych (m.in. Alberta Hirschmana, Ragnara Nurksego, Paula Rosensteina-Rodana i Walta Rostowa). Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. ekonomiści z Europy Zachodniej poszukiwali czynników, którym kraje zamożne zawdzięczały wysokie tempo wzrostu produkcji i dobrobyt obywateli. Za główny składnik rozwoju gospodarczego (często także za jedyne) uznawali akumulację kapitału. Za Adamem Smithem powtarzano, że specjalizacja zwiększa produktywność pracy, a przez to umożliwia zwielokrotnienie zysków z produkcji oraz zwiększenie nakładów inwestycyjnych zarówno w zatrudnianych ludzi, jak i w technologii wykorzystywane w procesie produkcji. Wielu ekonomistów podzielało także wiarę Dawida Ricardo w opłacalność wolnej od sztucznych barier międzynarodowej wymiany handlowej. Podobnie jak zapewnienie jednostkom możliwości samorozwoju i samodzielnego wyznaczania celów w życiu prowadzi do harmonii i wzrostu ogólnego poczucia zadowolenia w społeczeństwie, tak stworzenie poszczególnym krajom warunków produkcji i eksportu produktów, w których procesie wytwarzania posiadają względną przewagę, miało zaowocować dobrobytem powszechnym i porównywalnymi korzyściami dla wszystkich stron międzynarodowego handlu.

Przedstawiciele teorii zależności dowodzili, że sytuacja poszczególnych państw jest różna. Choć akumulacja kapitału jest niezbędna dla rozwoju, to nie zawsze i nie wszędzie przebiega tak samo. W różnych krajach napotyka odmienne bariery. Dependyści przekonywali, że strategie rozwojowe powinny uwzględniać specyfikę państw, na którą poza historią składają się także uwarunkowania geograficzne, kulturowe i społeczne. Kwestionowali tym samym przekonanie o istnieniu jednakowej dla wszystkich drogi rozwoju, według Walta Rostowa składającej się z pięciu stadiów: społeczeństwa tradycyjnego, warunków wstępnych startu, startu (*take-off*), dojrzałości i masowej konsumpcji. Odrzucali centralne założenie ekonomii klasycznej i neoklasycznej, zgodnie z którym *rozwój gospodarczy w kapitalizmie następuje poprzez kolejne stadia i że dzisiejsze kraje zacofane, przedstawiane czasami jako znajdujące się nadal w stadium początkowym, tkwią ciągle w tym samym stadium historii, przez które obecne kraje rozwinięte przeszły już dawno temu* [Frank, 1987, 88]. Jednogłośnie przeciwstawiali się pogładowi, zgodnie z którym istnieje jedna klasyczna reguła rozwoju, a problemy krajów rozwijających się stanowią wyraz jest niedostatecznej czy niepełnej realizacji.

Dependyści za bezzasadne i nieużyteczne z praktycznego punktu widzenia uznawali zatem przygotowywanie państw zacofanych do fazy startu. Podkreślali, że dogonienie poprzez odtwarzanie drogi rozwoju państw obecnie rozwiniętych jest niemożliwe i daje złudne nadzieje. Zdaniem przedstawicieli szkoły zależności kluczowe dla ekonomii rozwoju i przesądzające o trafności (a w konsekwencji o sukcesie) rekomendowanych przez nią strategii jest przyjęcie dwóch założeń wstępnych. Zgodnie z pierwszym z nich kraje obecnie rozwinięte nigdy nie

znajdowały się w sytuacji, w jakiej tkwią współczesne kraje nierozwinięte¹⁰. Drugie z nich mówi natomiast, że niedorozwój nie jest stanem pierwotnym, za który wyłączną odpowiedzialność ponoszą kraje rozwijające się. Nie jest on następstwem działania jedynie czynników wewnętrznych (np. niskiej wydajności pracy). Zacołanie wynika również z ograniczeń pochodzących z zewnątrz. Niezależnie od woli rządzących i przyjętej przez krajowe władze strategii rozwoju, *powiązania ekonomiczne pozostają [...] obiektywnie zdeterminowane przez rynek zewnętrzny i ograniczają możliwość niezależnych decyzji i działań* [Cardoso, Faletto, 2008, 40]. Po uzyskaniu statusu pełnoprawnych uczestników międzynarodowych stosunków politycznych i gospodarczych kraje rozwijające stają się częścią systemu, którego nie współtworzyły. Zmuszone są przyjąć obowiązujące reguły gry i działać jedynie w tych granicach, które one wyznaczają.

W 1950 r. przewodniczącym ECLAC został Raúl Prebisch. Jego wkład do nauki o przyczynach społeczno-gospodarczego zacołania państw i możliwościach skracania dystansu między krajami najbogatszymi i najbiedniejszymi jest trudny do oceny¹¹. Argentyński uczone nie tylko zapoczątkował studia nad źródłami niedorozwoju państw Ameryki Łacińskiej. Wpłynął także na postrzeganie problemów krajów rozwijających się w krajach notujących wysokie tempo wzrostu gospodarczego i będących w stanie zadbać o jakość życia swoich obywateli. Zwrócił uwagę, że rozwój jest sumą wielu czynników, nie tylko wewnętrznych, ale i zewnętrznych.

W światowym systemie gospodarczym Prebisch wyodrębnił przemysłowe centrum i rolnicze peryferie. Ukazał, że handel między centrum a pozostałymi częściami składowymi systemu nie stymuluje rozwoju w krajach rozwijających się. Przeciwnie, często go blokuje. Po pierwsze, w znacznym stopniu ogranicza możliwość zmiany struktur produkcji i zatrudnienia w gospodarkach tych państw. Kraje zacołane utrzymuje w roli producentów dóbr podstawowych, w których dominują pracochłonne techniki produkcji, hamujące wzrost płac robotników i wydajność ich pracy. Po drugie, uzależnia państwa zacołane od importu dóbr przemysłowych z zagranicy, których koszt pozyskania przeważnie przewyższa dochody z eksportu. Realne możliwości zwiększenia stopy oszczędności, a tym samym skali inwestycji w rozwój przemysłu i kwalifikacje pracowników, są zatem niewielkie, a ricardiańska wizja międzynarodowej wymiany handlowej jest mitem. Specjalizacja krajów rozwijających się w produkcji dóbr podstawowych zamiast przełamywać utrwała ich zacołanie.

Z rozważań Prebischa wynika, że odpowiedź na pytanie o przyczyny bogactwa jednych narodów i biedę drugich skrywa odległa przeszłość. Epoka kolonialna dała początek serii asymetrycznych powiązań między krajami centrum

¹⁰ Dla podkreślenia tej różnicy i uwypuklenia specyficznej kondycji państw zacołanych André Gunder Frank wprowadził do literatury pojęcie *niedorozwój* (ang. *underdevelopment*).

¹¹ Jego analiza kapitalistycznej gospodarki światowej oraz wynikająca z niej teoria międzynarodowego handlu, dziś znana jako teoria nierównej wymiany, znalazła swoich zwolenników i kontynuatorów nie tylko w Ameryce Łacińskiej. Prebisch wpłynął także na sposób postrzegania świata przez autorów z krajów zachodnich, takich jak Arghiri Emmanuel, André Gunder Frank, Johan Galtung czy Samir Amin [por. Kay, 1989, 26].

i peryferiami. Współczesny handel natomiast – jego struktura i warunki, na których jest prowadzony – nie tylko podtrzymuje i odnawia, ale także pogłębia różnice między nimi¹². Nie wszyscy przedstawiciele paradygmatu zależności nadawali temu spostrzeżeniu znaczenie naczelne, a ci, którzy stawiali je w centrum swoich rozważań, różnie je interpretowali. Nurt umiarkowany, którego zwolennikami byli m.in. Fernando H. Cardoso i Enzo Faletto, ograniczeń pochodzących z zewnątrz nie uznawał za nadrzędną przyczynę społeczno-gospodarczego zacofania państw. Z kolei nurt radykalny – reprezentowany przede wszystkim przez André G. Franka – dowodził, że niedorozwój peryferii jest naturalną konsekwencją rozwoju metropolii (centrów światowego systemu kapitalistycznego). *W ramach ogólnoświatowej struktury metropolitalno-satelitarnej metropolie zmierzają ku rozwojowi, natomiast satelity – ku niedorozwojowi* [Frank, 1987, s. 91-92].

Opinie poszczególnych autorów ewoluowały w czasie zarówno pod wpływem toczącej się dyskusji, jak i empirycznej weryfikacji pierwotnie sformułowanych hipotez. Przez to dorobek intelektualny szkoły zależności trudno jest usystematyzować i przedstawiać jako teorię *sensu stricte*, w znaczeniu układu praw i definicji tak logicznie i rzeczowo powiązanych ze sobą, że z najogólniejszych spośród nich daje się wyprowadzać pozostałe, bardziej szczegółowe twierdzenia [Kozak, 2001, s. 54]. Za wspólne dla wszystkich dependystów można uznawać następujące poglądy:

1. Dynamikę światowego systemu kapitalistycznego należy przedstawiać i oceniać w ujęciu historycznym. Jedynie analiza przeszłości może dać odpowiedź na pytanie o przyczyny bogactwa jednych narodów oraz biedę i zacofanie drugich.
2. Klasyczne i neoklasyczne teorie wzrostu mają w najlepszym razie niewielki wpływ na rozumienie problemów krajów rozwijających się. Nie uwzględniają one bowiem różnic pomiędzy państwami rozwiniętymi i nierozwiniętymi, m.in. w strukturze ich gospodarek, jakości kapitału ludzkiego i społecznego, chłonności krajowego rynku, wysokości dochodów państwa i jego realnych możliwościach sterowania rozwojem.
3. Kraje obecnie rozwinięte nigdy nie stały przed trudnościami, z jakimi muszą się zmierzyć dzisiejsze kraje rozwijające się. Ich sytuacja jest diametralnie różna. Odmienne muszą też być ich drogi rozwoju.
4. Niedorozwój peryferii nie jest wynikiem działania jedynie czynników wewnętrznych. Jest on też – a przynajmniej może być – rezultatem oddziaływania z zewnątrz. Analiza przyczyn zacofania społeczno-gospodarczego państw powinna więc uwzględniać czynniki jednego i drugiego rodzaju. Zwracać uwagę zarówno na strukturę społeczną i sposób działania sił spo-

¹² Uznanie, że kraje centrum i peryferii powiązane są ze sobą serią asymetrycznych powiązań reprodukcujących system jest jedną z ważniejszych myśli Celso Furtado [1982]. Brazylijski ekonomista i historyk dowodził, że idea rozwoju gospodarczego jest mitem będącym jednym z filarów doktryny służącej jako osłona dla zdominowania narodów krajów peryferyjnych w ramach systemu kapitalistycznego.

łecznych w danym państwie, jak i na powiązania gospodarki narodowej z gospodarkami centralnymi i światowym rynkiem.

5. Problemy krajów nierozwiniętych należy rozpatrywać w kontekście realnie przebiegających międzynarodowych stosunków gospodarczych. Zrozumienie ich specyfiki wymaga zbadania formy zależności między państwem będącym przedmiotem analizy a światowym rynkiem.
6. W światowym systemie kapitalistycznym wyodrębnić można wysoko uprzemysłowione centrum i rolnicze peryferie. Kraje centrum podporządkowują sobie peryferie, a swoją dominację opierają na przekonaniu o wyższości cywilizacji, z której się wywodzą¹³.
7. Industrializacja w krajach peryferyjnych zainicjowała proces rozwoju jakościowo odmienny od tego, który miał miejsce w krajach centrum. Podczas gdy państwa centrum stale doskonaliły technologie i unowocześniały poszczególne sektory produkcji, kraje peryferyjne dążyły do wypełnienia luki powstałej na światowym rynku: importowane technologie wykorzystywały przede wszystkim w sektorze eksportowym dóbr podstawowych¹⁴.
8. Międzynarodowa wymiana handlowa jest niesprawiedliwa. Nie stymuluje rozwoju społeczno-gospodarczego w krajach peryferyjnych. Przeciwnie. Nie tylko podtrzymuje i odnawia, ale i pogłębia różnice między nimi a centrum.

Wiele z charakterystycznych dla teorii zależności założeń bez trudu można odnaleźć w obrazie współczesności Immanuela Wallersteina. Amerykański uczony – tak samo jak Raúl Prebisch czy Celso Furtado – wyodrębnia w światowym systemie wysoko uprzemysłowione centrum i rolnicze peryferie, a istniejące między nimi relacje uznaje za pełne rażących niesprawiedliwości. Podobnie odczytuje również ideowe podstawy polityki krajów wysoko uprzemysłowionych. Przyznaje, że państwa centrum (najpierw Wielka Brytania, a później USA) od zawsze opierały swoją dominację (zarówno gospodarczą, jak i polityczną) na przeświadczeniu o wyższości i uniwersalnym charakterze cywilizacji, z której się wywodzą¹⁵. Z przedstawicielami teorii zależności łączy go również przekonanie o:

- konieczności prowadzenia wszechstronnej i wieloperspektywicznej analizy rzeczywistości społecznej,
- decydującym znaczeniu czynników diachronicznych w badaniu teraźniejszości,
- trwałej heterogeniczności świata,
- wyraźnym związku między rozwojem centrum i niedorozwojem peryferii,
- różnorodności form integracji poszczególnych gospodarek narodowych ze światowym rynkiem,
- wielości dróg rozwoju społeczno-gospodarczego,
- silnej zależności między polityką i gospodarką,
- nadrzędnej roli państwa w kreowaniu rozwoju społecznego i gospodarczego.

¹³ Rudyard Kipling mówił o „misji białego człowieka”.

¹⁴ Jak pouczał Furtado: *Gdy względne opóźnienie dojdzie już raz do pewnego poziomu, proces uprzemysłowienia podlega ważnym zmianom jakościowym. Nie zmierza już do kształtowania systemu gospodarczego, ale do uzupełnienia międzynarodowego* [Furtado, 1982, 30].

¹⁵ Zob. przede wszystkim [Wallerstein, 2007b].

Trzeba jednak zaznaczyć, że choć Wallerstein bazuje na teorii zależności i wiele ze sformułowanych przez jej przedstawicieli tez włącza do swojego opisu terażniejszości, to uznanie go za jednego z dependystów byłoby symplifikacją. Odwróciłoby uwagę od tego, co w jego analizie systemów-światów jest charakterystyczne. W centrum swoich rozważań autor nie stawia problemów krajów rozwijających się. Nie bada ich, nie szuka ani ich specyfiki, ani praktycznych możliwości przezwyciężenia. Wallerstein – podobnie jak Karol Marks – kapitalizm ocenia z perspektywy państw rozwiniętych¹⁶. I tak samo jak on pewien jest upadku systemu, który dąży do maksymalizacji korzyści nielicznych. Jest przeświadczony o wewnętrznej dynamice kapitalizmu, która prowadzi do zmiany systemowej niezależnie od woli poszczególnych ludzi i liczby wypowiedzianych otwarcie apeli o świat lepszy dla wszystkich. Wallerstein – inaczej niż większość dependystów – uważa zatem, że przezwyciężenie dysproporcji dochodowych pomiędzy poszczególnymi państwami nie jest możliwe w ramach obecnego, nowoczesnego systemu-świata. Zaostrzanie się nierówności i narastanie oporu wobec nich uznaje za immanentne cechy współczesności. *Nowoczesny świat znamionuje pomysłowość jego beneficjentów, jak i odpowiadająca jej stanowczość uciskanych. Wyzysk i niezgoda na wyzysk albo są nieuniknione, albo stanowią trwałą antynomie epoki nowoczesnej* [Wallerstein, 2006a, s. 753]. Konwergencja jest niemożliwa¹⁷.

Drugim źródłem, które przesądza o tym, jak Wallerstein postrzega dzisiejszy świat, co w nim widzi i jak rekonstruuje go w myśli, jest dorobek naukowy grupy historyków skupionych wokół francuskiego czasopisma „Annales”. Historycy ci niestrudzenie walczyli z konserwatyzmem i rutyną w myśleniu i pisarstwie o przeszłości [Braudel, 1971, s. 5]. Postulowali, by do badania i opisu minionych dziejów włączać prawidłowości i tendencje odkryte w ramach pokrewnych nauk o człowieku, szczególnie: etnologii, ekonomii, socjologii, psychologii, geografii, demografii i lingwistyki. Annaliści nie występowali przeciwko wynikającym z rozwoju nauki specjalizacjom. Negatywnie oceniali zawężanie perspektyw w badaniu i zasklepianie się poszczególnych specjalizacji. Bowiem *nauki o człowieku muszą mieć świadomość swej zasadniczej jedności, wynikającej z samego*

¹⁶ W tym miejscu pojawia się również pytanie o wpływ klasycznego marksizmu na poszczególnych przedstawicieli teorii zależności. Identyfikowanie dependystów z marksistami możliwe jest tylko do pewnego stopnia. Wspólne jest z pewnością uznanie dążenia do akumulacji kapitału i nieustannego pomnażania bogactwa za cechę wyróżniającą kapitalizm spośród innych systemów gospodarowania. Charakterystyczny jest też stosunek do ideologii. Przedstawiciele teorii zależności, a w ślad za nimi Immanuel Wallerstein, rozwinęli definicję ideologii Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, zgodnie z którą *idee klasy panującej są w każdej epoce ideami panującymi, tzn. że ta klasa, która jest w społeczeństwie panującą siłą materialną, stanowi zarazem jego panującą siłą duchową. Klasa mająca w swym rozporządzeniu środki produkcji materialnej dysponuje też przez to jednocześnie środkami produkcji duchowej* [Marks, Engels, 1961, 299].

¹⁷ Teorię konwergencji można rozumieć na dwa sposoby. Po pierwsze, jako zbliżanie się aż do pełnej unifikacji odmiennych systemów gospodarczych. Po drugie, jako upodabnianie się poziomu i jakości życia społeczeństw oraz wyrównywanie się poziomu i struktury gospodarek. Wallerstein oraz nowoczesny system-świat, który on opisuje, z teorią konwergencji – w jednym i drugim jej znaczeniu – nic nie mają wspólnego.

przedmiotu badań [Braudel, 1971, s. 14]. Różnorodność metod wzbogaca obraz rzeczywistości społecznej, pozwala pełniej i rzetelniej pokazać splot czynników decydujących o tym, w jakim świecie żyjemy i w jakim żyć byśmy chcieli.

Jednym z ważniejszych przedstawicieli szkoły „Annales” – drugiego pokolenia – był Fernand Braudel¹⁸. Kluczowe są jego rozważania o trzech wymiarach czasu, w których nie tylko historycy, ale też inni przedstawiciele nauk społecznych, mogą (i powinni) analizować i przedstawiać przeszłość. Obok tradycyjnej i wrażliwej jedynie na czas krótki opowieści historycznej, przyzwyczajającej słuchaczy do swej pospiesznej i pełnej dramaturgii narracji, wyróżnił on – obecną szczególnie w historii gospodarczej i społecznej – opowieść koniunktury, która na pierwszym planie umieszcza oscylację cykliczną i nacisk kładzie na jej trwanie, a w swoim opisie posługuje się szerokimi pasmami: dziesięcioleciaми, dwudziestoleciami, pięćdziesięcioleciaми [Braudel, 1971, s. 49]. Braudel historię tradycyjną, zdominowaną przez czas krótki i ograniczoną do chronologicznego porządkowania „dźwięcznych nowin”, uznawał za *najbardziej kapryśną i najbardziej mylącą z form trwania* [Braudel, 1971, s. 51]. Nie znajduje ona bowiem miejsca na refleksję naukową, w formie i odbiorze niewiele różni się od wypełnionych wiadomościami rubryk gazety codziennej. Jej największym niedostatkim jest brak myśli spajającej poszczególne wydarzenia i łączącej je w logicznie powiązaną ze sobą całość. Również opowieść historyczna, która przeszłość przedstawia jako pasmo następujących kolejno koniunktur, jest – zdaniem Braudela – niedoskonała. Skoncentrowana na cyklicznych wzrostach i spadkach cen i zysków przedsiębiorstw pomija znaczenie niedających przełożyć się na liczby i matematyczne wzory pozostałych elementów rzeczywistości społecznej: nauki, techniki, instytucji politycznych, narzędzi myślenia, cywilizacji [Braudel, 1971, s. 53-54].

Daleko poza ramami opowieści koniunktur *leży historia o jeszcze głębszym oddechu, operująca miarą stuleci: historia długiego, bardzo długiego trwania* [Braudel, 1971, s. 49]. Zdaniem Braudela jedynie przyjęcie perspektywy długiego trwania (*la longue durée*) umożliwi refleksję naukową i otwiera drogę do rozumienia świata. *Badając przeszłość historyk ma do wyboru różne wymiary czasu, różne trwania. I powiedzieć można, że historia staje się nauką wybierając czas długi jako naturalne ramy rozumienia przeszłości. Historyk może się mylić w rozumowaniu o czasie krótkim, może w stadium rozwoju koniunktur tylko zbliżać się do kształtu prawdopodobnego, gdy jednak myśl jego obejmuje połacie wielkiego trwania, długotrwałe tendencje, słowem pasmo dziejowe na dużych przestrzeniach czasu – wtedy ma możliwość rozumienia i naukowego badania* [Braudel, 1971, s. 14].

Dokonania historyków występujących przeciwko „historii wydarzeniowej” oraz nauki Fernanda Braudela o badaniu historycznym mają ogromny wpływ na Wallersteina i jego teorię. Skłaniają go do poszukiwania kontekstu dla bie-

¹⁸ W pierwszym pokoleniu głównymi postaciami szkoły „Annales” byli: Lucien Febvre oraz Marc Bloch. Fernand Braudel zastąpił Febvre’a na stanowisku redaktora naczelnego czasopisma w 1956 roku.

zących wydarzeń w odległej przeszłości, prowadzą do wniosku, że globalizacja nie dowodzi wyjątkowości czasów, w których żyjemy. Jej ekspansję niesłusznie tłumaczy się upadkiem Związku Radzieckiego i zakończeniem Zimnej Wojny. Lata dziewięćdziesiąte XX w. nie są ani właściwą, ani jedyną możliwą cezurą analizy dzisiejszych wydarzeń i badania przyczyn końca świata, jaki znamy. Zdaniem Wallersteina szansę na pełniejsze rozumienie, a także lepsze ujęcie charakteru bieżących procesów, daje spojrzenie na teraźniejszość z perspektywy dwóch okresów. Początek pierwszego z nich wyznacza koniec drugiej wojny światowej¹⁹, drugi trwa od roku 1450.

Transformacja kapitalistycznej gospodarki-świat

Przyjęcie perspektywy roku 1450 oznacza, że system, który organizuje otaczającą nas rzeczywistość, ma ponad pięćset lat. Można patrzeć na niego jak na starego człowieka cierpiącego z powodu organicznych problemów, z którymi dawniej nie musiał się zmagać i które wcześniej nie groziły zburzeniem ogólnej równowagi jego funkcjonowania. W trwaniu systemu – znów podobnie jak w życiu człowieka – wyróżnić można trzy podstawowe fazy: okres narodzin, czas dojrzałości i najlepszego funkcjonowania oraz etap schyłkowy. Człowiek dysponuje jednym życiem. Natomiast system-świat nigdy nie umiera całkiem. Kiedy się zestarzeje, wchodzi w fazę fundamentalnego kryzysu, w trakcie którego rodzi się nowy system. Dziś – zdaniem Wallersteina – doświadczamy tej transformacji. I – co wymaga podkreślenia – nie będziemy w stanie poznać jej przyczyn i odnaleźć się w niej, dopóki nie zbadamy przeszłości. Jedynie analiza minionych dziejów otwiera drogę do rozumienia specyfiki czasów, w których żyjemy. *Historia – nauka o przeszłości, nauka o teraźniejszości* – powiedział Lucien Febvre, a w ślad za nim kolejne pokolenia annalistów.

Ocena bieżących wydarzeń w świetle rytmicznego cyklu rozwoju kapitalistycznej gospodarki-świat pozwala dostrzec wewnętrzne sprzeczności systemu, który akumulacji kapitału przyznał znaczenie nadrzędne. Istniały one od zawsze. Wielokrotnie dochodziło już do ich zaostrzenia i – w konsekwencji – naruszenia

¹⁹ Zdaniem Wallersteina etap trwający od 1945 roku do dzisiaj stanowi przykład kolejnego cyklu Kondratiewa, który jak zawsze trwa pół wieku i składa się z dwóch faz: fazy A – wzrostu lub ekspansji gospodarczej, trwającej od 1945 do lat 1967-1973 oraz fazy B – spadkowej lub zastoju gospodarczego, z którą mamy do czynienia od lat 1967-1973 [Wallerstein, 2001, 137]. Obecność tej perspektywy czasowej w opisie Wallersteina oznacza, że nie popełnił on błędu, przed którym przestrzegał Fernand Braudel. Nie pominął żadnego z trzech możliwych czasów, w których można badać historię. Jak wskazywał Braudel: *Błędem niewybaczalnym byłoby wybrać jedną z tych historii, z wyłączeniem wszelkich innych. [...] Każda teraźniejszość łączy ruchy o różnym pochodzeniu i różnym rytmie; czas dzisiejszy wywodzi się jednocześnie z wczoraj, z przedwczoraj, z niegdyś* [Braudel, 1971, 59-60]. Choć analiza bieżących wydarzeń i zachodzących dziś zmian z perspektywy okresu, którego początek wyznacza koniec drugiej wojny światowej, zajmuje ważne miejsce w teorii Wallersteina, to w niniejszym artykule jej obecność zostanie jedynie zaznaczona. Najistotniejsze, a także przesądzające o dzisiejszej atrakcyjności i oryginalności teorii amerykańskiego uczonego, są bowiem wnioski płynące z badania teraźniejszości z perspektywy okresu trwającego od roku 1450.

równowagi pomiędzy poszczególnymi instytucjami społecznego życia. Napięcia na linii rządzący-rządzeni wywołane niedostatecznym stopniem zaspokajania społecznych oczekiwań, problemy ze znalezieniem stałego zatrudnienia, apele o realną równość ludzi bez względu na kolor ich skóry, płeć czy wyznawaną religię, żądania sprawiedliwego traktowania i zaprzestania nieuczciwych praktyk w międzynarodowym handlu, dążenie prywatnych przedsiębiorstw do obniżania kosztów produkcji za wszelką cenę – nic z tego nie dowodzi specyfiki współczesności. Problem, z którym mamy dziś do czynienia i który przesądza o szczególnym charakterze czasów, w których żyjemy, polega na tym, że dziś przywrócić sprawnego funkcjonowania systemu się nie da. Wewnętrzne sprzeczności nowoczesnego systemu-świata zaostrzały się stopniowo, aż w końcu osiągnęły poziom, przy którym ich dalsze współistnienie nie jest możliwe.

Rozważania Wallersteina toczą się wokół trzech zależnych od siebie filarów nowoczesnego systemu-świata: państw narodowych roszcujących sobie prawo suwerenności wewnętrznej i zewnętrznej, kapitalistycznego rynku zdominowanego przez przedsiębiorstwa dążące do zwielokrotnienia swoich zysków oraz liberalizmu – ideologii, która bardziej spójnym czyni jednoczesne istnienie prawa do maksymalizacji bogactwa przez nielicznych z demokratyczną ideą równości i solidarności społecznej. Obecnie żaden z tych filarów nie może funkcjonować efektywnie. Krajowe rządy z coraz większym trudem wywiązują się ze swoich obowiązków, tempo wzrostu zysków przedsiębiorstw spada, grono obywateli, którzy z nadzieją i spokojem wyglądają w przyszłość, jest nieliczne. Wallerstein wyjaśnia, jakie są tego przyczyny.

Kluczem do zrozumienia specyfiki zachodzących dziś zmian i przyczyn zmierzchu epoki, która akumulacji kapitału przyznała pierwszeństwo, jest związek między państwem a działającymi w jego granicach przedsiębiorstwami. Bez silnych państw rozwój kapitalistycznej gospodarki-świat nie byłby możliwy. Sprawność, z jaką instytucje państwowe wywiązują się z powierzonych im zadań, bezpośrednio wpływa na funkcjonowanie przedsiębiorstw i wysokość odnotowywanych przez nie zysków²⁰. Lista argumentów przemawiających za słusznością tego twierdzenia jest długa.

Najogólniej można powiedzieć, że stabilna sytuacja wewnętrzna kraju umożliwia kapitalistom bardziej racjonalne, a w rezultacie bardziej opłacalne

²⁰ Warto tu wspomnieć o innym współczesnym ekonomście – Hernando de Soto. On także wychodzi z założenia, że stworzenie optymalnych warunków akumulacji kapitału jest kluczowe dla rozwoju i należy do katalogu podstawowych zadań państwa. De Soto – inaczej niż Wallerstein – swoją uwagę koncentruje jednak na krajach rozwijających się. Dowodzi, że głównym problemem tych państw jest nieprzejrzyste i pełne luk prawo własności: skomplikowana i pochłaniająca wiele czasu procedura nadawania własności, dochodzenia jej przed sądem w przypadkach jej naruszenia oraz przekazywania jej spadkobiercom. *Większość ludzi nie może uczestniczyć w rynku, ponieważ nie mają oni dostępu do systemu legalnych praw własności, który reprezentowałby ich zasoby w taki sposób, by można je było łatwo przekazywać, by były one zamienne, mogły być obciążane długami i stanowiły rękojmię odpowiedzialności ich właścicieli. Dopóki istotne mienie ludzi nie jest właściwie udokumentowane i spisane przez odpowiednie urzędy, dopóty pozostaje ono niewidoczne i nie może przynieść korzyści rynkowych* [De Soto, 2002, 236-237].

inwestowanie. Siła państwa zmniejsza ryzyko gospodarcze. Przedsiębiorcom zależy zatem, by władze państwowe zabiegały o utrzymanie porządku zarówno legislacyjnego, jak i społecznego. Poparcie większości społeczeństwa dla istniejącego ładu oraz nieustanne łagodzenie napięć na linii rządzący-rządzeni jest równie ważne co obowiązywanie stałego pakietu przepisów i norm prawnych regulujących prowadzenie działalności gospodarczej.

Ponadto, wbrew rozpowszechnianym przez część ekonomistów poglądom, największym wrogiem kapitalistów jest pozbawiony regulacji i kontroli rynek. Ochrona przed wolnym rynkiem i zewnętrzną konkurencją jest zdaniem Wallersteina najważniejszą usługą, jaką państwa oferują kapitalistom. *Wolny rynek nigdy w kapitalizmie nie istniał. Kapitalizm zawsze opierał się na monopolach i protekcjonizmie. Bo tylko na monopolach i chronionym rynku można robić prawdziwe pieniądze* [Wallerstein, 2006b]²¹.

Państwa mogą wpływać na kształt i przebieg przeprowadzanych na krajowym rynku transakcji w wieloraki sposób. Do kompetencji krajowych rządów należy przede wszystkim wydawanie przepisów i norm prawnych regulujących działanie rynku lub jego poszczególnych części. Niegdyś powszechnie posługiwano się taryfowymi bądź parataryfowymi ograniczeniami handlu. Metoda oddziaływania na rynek za pomocą nakładania ceł lub ustalania kwot importowych straciła na znaczeniu przede wszystkim na skutek postanowień podejmowanych w ramach Światowej Organizacji Handlu (WTO). Nie znaczy to jednak, że stosowane dziś zawoalowane formy ograniczania zagranicznego importu – szczególnie na Zachodzie – nie przynoszą efektów. Przeciwnie. Państwa wciąż dysponują narzędziami, które choć są mniej widoczne, to skutecznie chronią działające w ich granicach przedsiębiorstwa przed konkurencją z zewnątrz. Krajowe rządy mogą również pośrednio subsydiować produkcję rodzimych przedsiębiorstw, a przez to pozytywnie oddziaływać na wysokość odnotowywanej przez nie nadwyżki inwestycyjnej i ich konkurencyjność na rynku. *Skoro rynek przypuszczalnie faworyzuje najskuteczniejszych, a skuteczność jest kwestią ograniczania kosztów, państwo może całkiem prosto wziąć na siebie część kosztów przedsiębiorcy* [Wallerstein, 2004, s. 94]. Większość współczesnych państw wciąż zapewnia firmom niezbędną infrastrukturę oraz zwalnia je z obowiązku płacenia za szkody przez nie wyrządzone, np. za zanieczyszczenie środowiska naturalnego. Duża część kosztów firm staje się ich kosztami zewnętrznymi, ponoszonymi przez innych, pośrednio lub bezpośrednio przez państwo.

Warunkiem wstępnym powołania państw narodowych do roli strażników ładu kapitalistycznego było uzyskanie poparcia większości obywateli. Bez przychylności społeczeństwa kapitalistyczna gospodarka-świat nie mogłaby się rozwijać. Rządzący musieli zatem uzyskać zgodę także tych osób, które z faktu istnienia takiego porządku nie odnosiły żadnych korzyści lub wręcz traciły na

²¹ W innym miejscu Wallerstein wypowiada się jeszcze mocniej: *W pełni wolny rynek funkcjonuje jako ideologia, mit lub wzorzec, ale nigdy jako codzienna rzeczywistość. Jednym z powodów, dla których nie może on stać się częścią codziennej rzeczywistości, jest to, że wolny rynek – gdyby kiedykolwiek miał istnieć – uniemożliwiłby niekończącą się akumulację kapitału* [Wallerstein, 2007a, 43].

skutek jego obowiązywania. W jaki sposób można uczynić popularną ideologię, która sprzyja powstawaniu nierówności między ludźmi i w odczuciu wielu jest niesprawiedliwa?

Wallerstein dopuszcza istnienie dwóch odpowiedzi na to pytanie. Jedna z nich opiera się na pewnym typie psychologii zbiorowej. Skoro system oparty na kapitalizmie prowadzi do wytworzenia hierarchicznej struktury społeczeństwa, w którym o prestiżu i poważaniu jednostki świadczy przede wszystkim jej zamożność (wyrażana głównie wysoką częstotliwością i liczbą zakupów), to każdy może porównywać się zarówno z tymi osobami, którym w odczuciu społecznym powodzi się dobrze, jak i z tymi, o których powiada się, że nie są dość pracowici i utalentowani. Spostrzeżenie to z kolei prowadzi do dwojakiemu rodzajowi konsekwencji. Każda jednostka niezadowolona ze swojego statusu może pocieszać się myślą, że wielu osobom wiedzie się jeszcze gorzej. Radość i nadzieję często rodzi fakt, że istnieją na świecie więksi nieudacznicy od nas samych. Do interesujących wniosków prowadzić nas może także porównywanie się z opływającymi w luksusy bogaczami – ludźmi asertywnymi, przedsiębiorczymi i kreatywnymi. Samo patrzenie na nich może stanowić wystarczającą zachętę do wyruszenia na podbój świata biznesu z rezerwą nagromadzonej przez lata energii. Psychologia zbiorowa wpisana w kapitalizm z jednej zatem strony pociesza, uspokaja, nakazuje uzbroić się w cierpliwość i z pokorą czekać na lepsze czasy, z drugiej – zachęca do działania nawet wtedy, gdy jest ono ryzykowne²².

Drugi ważny czynnik, który tłumaczy legitymizację władzy państwowej, wynika – zdaniem Wallersteina – z dokonania Rewolucji Francuskiej. Jej bodajże największym sukcesem było uznanie, że suwerenność narodowa nie tkwi ani w monarchii, ani w organie ustawodawczym, lecz w „ludzie” jako całości. Formalne przekazanie władzy w ręce ludu miało ogromny wpływ na sposób myślenia o państwie i społeczny odbiór prowadzonej przez nie polityki. Zaowocowało także narodzinami trzech wielkich ideologii. Konserwatyzm, socjalizm i liberalizm toczyły między sobą spór o to, wedle jakich zasad i w oparciu o jakie wartości należy budować przyszłość. Konserwatyzm nie akceptował nowego ustroju. Postulował odrzucenie populistycznych wartości jako herezji, powrót do korzeni i starego porządku, w którym wszyscy mieli przypisane należne im miejsce i jasno określone zadanie do wykonania, panował ład i harmonia. Socjaliści domagali się natomiast szybkiej transformacji, reformy socjalnej, nawoływali do kontynuowania dzieła rewolucjonistów i pełnej realizacji głoszonych przez nich haseł: wolności, równości i braterstwa. Liberalizm – na tle dwóch pozostałych ideologii – był doktryną centrum. Dlatego – zdaniem Wallersteina – zdobył ostatecznie największe poparcie. I to on uczynił państwa dość silne, by mogły wziąć na siebie odpowiedzialność za funkcjo-

²² Można na to popatrzeć również z perspektywy psychologicznej teorii grup odniesienia. Teoria ta ma jednak węższy zakres, nie odnosi się bowiem – inaczej niż wyjaśnienie Wallersteina – do całego systemu gospodarczo-polityczno-społecznego, ale do jednostki i grup funkcjonujących w ramach systemu [Merton, 1982, 335-429].

nowanie nowoczesnego systemu-świata i stwarzanie optymalnych warunków dla akumulacji kapitału.

Liberalizm przez wieki stwarzał nadzieję na wolność i równość dla wszystkich. Każdemu nadawał prawo do decydowaniu o swoim losie, urzeczywistniania własnej koncepcji dobrego i godnego życia. Gwarantował również, że nikt – bez względu na płeć, kolor skóry czy społeczny status – swobody tej nie zostanie pozbawiony. Niezależność od nakazów kościołów, państwa czy społeczeństwa miała rekompensować straty ponoszone w sferze materialnej, równość społeczno-polityczna – zmniejszać dotkliwość nierówności zastrzanych przez rynek.

Liberalizm (a dokładniej mówiąc: jego nurt wywodzący się z przekonania o konstytucyjnej roli wolnego rynku) głosił obietnicę lepszego życia dla wszystkich. Pozwalał wierzyć, że przyszłość będzie lepsza: pewniejsza, bezpieczniejsza i bardziej dostatnia. Dziś tej nadziei już nie ma. Zniknęła jak bańka mydlana. A był to – jak wielokrotnie podkreśla Wallerstein – potężny czynnik stabilizujący. Utrata wiary w nadejście lepszego jutra jest równoznaczna z brakiem wiary zarówno w skuteczność i efektywność polityki prowadzonej przez krajowe rządy, jak i w możliwość zreformowania systemu. *Przynajmniej od dwustu lat ludzie powszechnie wierzyli, że jeżeli będą popychali państwa do odpowiedniego działania, to historia – jak mówił slogan – będzie po naszej stronie. Dziś ludzie nie wierzą, że dzięki mądrej władzy będzie dostatniej, bezpieczniejszej, bardziej sprawiedliwie* [Wallerstein, 2006b, s. 4]. Erozja zaufania między społeczeństwem a władzą (i odwrotnie) widoczna jest dziś w wielu miejscach na świecie. Społeczna legitymizacja systemu słabnie.

Utrata wiary w lepszą przyszłość i wciąż malejące zaufanie do polityki państwa to nie jedyne zwiastuny końca świata, jaki znamy. Nadrzędną wartością nowoczesnego systemu-świata jest akumulacja kapitału. To ona określa kapitalizm jako system. Kapitał akumulują firmy szukające optymalnych warunków dla zwielokrotnienia swojego bogactwa. Ich zysk określa różnica między kosztem wytwarzania produktu a ceną jego sprzedaży. Kolejny problem, z którym zdaniem Wallersteina mamy dziś do czynienia, polega na tym, że koszty związane z produkcją rosną na całym świecie zdecydowanie szybciej niż dochody płynące ze sprzedaży²³. Każdy producent zmuszony jest ponosić trzy rodzaje kosztów: musi opłacać pracującą na jego zlecenie siłę roboczą, nabywać surowce i urządzenia niezbędne do produkcji oraz płacić podatki państwu, w granicach którego prowadzi swoją działalność. Od pięciuset lat wszystkie te koszty stopniowo wzrastały, aż w końcu osiągnęły poziom, który trudno jest udźwignąć firmom. Z kilku powodów.

Po pierwsze, na skutek deruralizacji świata rosną koszty pracy. Wyczerpują się zasoby taniej siły roboczej, która tradycyjnie napływała do miast z obszarów

²³ W swoich analizach Wallerstein nie wspomina o reklamie, a przecież współcześnie chodzi nie tylko o wyprodukowanie towaru w konkurencyjnej cenie i cechującego się wysoką jakością i użytecznością. Konsumenta trzeba jeszcze przekonać, by wybrał właśnie ten, a nie inny produkt, a po jego zakupie zapragnął kolejnego, nowszego. Por. np. [Klein, 2004].

wiejskich. Ten proces dobiega końca, bowiem zanikanie obszarów wiejskich przebiega wzdłuż szybko wznoszącej się krzywej. Trwa to od pięćset lat, a po 1945 roku nabrało jedynie tempa²⁴. Deruralizacja ogranicza możliwości delokalizowania produkcji, czyli przenoszenia jej do miejsc, gdzie byłaby ona tańsza, a przez to bardziej opłacalna. Zdaniem amerykańskiego uczonego nowoczesny system-świat przeżywał falę relokacji co 25-30 lat. *Produkcja przenosiła się tam, gdzie duże grupy ludności były jeszcze poza systemem rynkowym. Dla ludzi funkcjonujących dotychczas w gospodarce z grubsza naturalnej praktycznie każda płaca oznaczała podniesienie standardu. Ale nie na długo. Po dwudziestu pięciu czy trzydziestu latach nowe miejsca produkcji się urbanizowały, koszty pracy rosły i fabryki musiały przenosić się dalej* [Wallerstein, 2006b, s. 5]. W bliskiej przyszłości takie miejsca, do których przenoszenie produkcji wiązałoby się ze zwiększeniem zysków, znikną z mapy świata. Smutna prawda dla kapitalistów jest taka, że będą musieli więcej płacić swoim pracownikom.

Po drugie, rosną ceny surowców i materiałów wykorzystywanych do produkcji. Kapitaliści przez pięćset lat mogli unikać płacenia części kosztów związanych z ich działalnością. Państwa narodowe zwalniały przedsiębiorców między innymi z odpowiedzialności finansowej za zanieczyszczanie środowiska naturalnego. Tej strategii (podobnie jak delokalizacji produkcji) nie można jednak prowadzić w nieskończoność. *Świat zdaje sobie sprawę, że przyjdzie zapłacić za pięć wieków nieodpowiedzialnych praktyk, wkrótce zabraknie strumieni do zanieczyszczenia i drzew do wycięcia* [Wallerstein, 2005, s. 14].

Trzeci trend, który negatywnie oddziałuje na możliwość akumulacji kapitału, wynika z demokratyzacji społeczeństw, a przejawia się w tendencji do podnoszenia w wielu krajach podatków płaconych przez przedsiębiorstwa. Demokracja sprawia, że oczekiwania ludzi stale rosną. Ciągłe zgłaszane są nowe roszczenia. Początkowo większość ludzi żąda od państwa jednakowej dla wszystkich gwarancji: godziwego dochodu (z pracy, później z emerytury), dostępu do edukacji i opieki zdrowotnej. *O ile ma miejsce demokratyzacja, ludzie domagają się nie tylko posiadania tych trzech rzeczy, lecz regularnego podnoszenia minimalnego progu dla każdego* [Wallerstein, 2004, s. 45]. Zaspokojenie wszystkich oczekiwań zdemokratyzowanych społeczeństw jest wielce kosztowne i nawet najbogatsze kraje miewają trudności, by je opłacić.

Wszystkie te problemy są objawami dławienia się i autodestrukcji istniejącego systemu-świata.

Zakończenie

Immanuel Wallerstein opowiada historię naszej cywilizacji. Przedstawia genezę i rozwój kapitalizmu, okres jego najlepszego działania oraz terażniejszość, czyli etap końcowy. Wymienia i omawia czynniki mające wpływ na rozwój i ekspansję kapitalizmu i ich wzajemny wpływ na siebie. Jego rozważania toczą się wokół trzech zależnych od siebie filarów nowoczesnego systemu-

²⁴ Por. [Wallerstein, 2001, 148].

-świata: roszcących sobie prawo do suwerenności wewnętrznej i zewnętrznej państw narodowych, gospodarki kapitalistycznej, której podstawową wartością jest akumulacja kapitału, oraz liberalizmu – ideologii, która czyni bardziej spójnym równoczesne istnienie prawa do bogacenia się z zasadą równości i solidarności społecznej. *System gospodarczy hierarchizował i różnicował ludzi, a system polityczny demokratyzował i egalitaryzował procesy społeczne. Teraz to stało się trudne i na coś trzeba się będzie zdecydować* [Wallerstein, 2006b, s. 7]. Za pięćdziesiąt lat świat stworzy nową równowagę. Jedyne co – zdaniem Wallersteina – można powiedzieć o przyszłym systemie-świecie jest to, że musi on być bardziej egalitarny i lepiej zharmonizowany.

Wnioski Wallersteina są dobitne, i właśnie z tego powodu, a nie z racji swoich treści, wyróżniają się. U tego amerykańskiego ekonomisty i socjologa oryginalna jest perspektywa analizy oraz jej głębia. Idee Wallersteina są ważką częścią intelektualnej dyskusji o globalizacji, w toku której często wskazuje się między innymi na negatywny wpływ tego procesu na państwa narodowe. Wielu autorów postęp globalizacji tłumaczy osłabieniem krajowych rządów i ograniczeniem zakresu pełnionych przez nie obowiązków. Powiada się, że gdyby nie słabe państwa, których polityka ma zasięg lokalny, korporacje transnarodowe nie byłyby tak silne i nie miały tak dużego wpływu na to, co się w świecie dzieje²⁵. *W ciągu ostatniej dekady w większości wypadków termin globalizacja stosuje się na oznaczenie nowych, jak się twierdzi, chronologicznie najświeższych procesów, w których państwa – powiada się – już nie są pierwszoplanowymi jednostkami decyzyjnymi, lecz są teraz, dopiero teraz, umieszczone w strukturze, w której reguły gry dyktuje coś, co się nazywa rynkiem światowym, byt nieco mistyczny i z pewnością zreifikowany* [Wallerstein, 2004, s. 235]. Wallerstein sprzeciwia się tego rodzaju interpretacjom. Twierdzi, że właśnie osłabienie państw narodowych jest dziś najwyraźniejszym symptomem kryzysu świata, jaki znamy. Dowodzi, że upośledzone funkcjonowanie dzisiejszych państw nie wynika ani z zadowolenia się w wielu zakątkach świata zasad wolnego rynku, ani nawet ze sprzeciwu społeczeństw wobec dalszego trwania porządku, który prowadzi do nierównomiernego bogacenia się i podziału ludzi na garstkę bogaczy i masę biedaków. Kryzys, z którym mamy dziś do czynienia, wynika przede wszystkim z utraty nadziei na nadejście „lepszego świata”. Obywatele wielu państw stracili wiarę w ideologię liberalnego reformizmu i możliwość stopniowej poprawy, a tym samym w państwa narodowe jako podmioty, które mogą uczynić ich życie lepszym i pewniejszym. Teza, której broni Wallerstein, brzmi następująco: *Globalizacja nie jest w istocie poważnym ograniczeniem zdolności państw do działania, ani też nie leży to w intencjach kapitalistów. Państwa jednak po raz pierwszy od pięćuset lat znajdują się na linii opadającej, jeśli chodzi o ich suwerenność, wewnętrzną i zewnętrzną. Dzieje się tak nie z powodu transformacji struktur gospodarki-świata, lecz z powodu transformacji geokultury,*

²⁵ Autorami, którzy w taki właśnie sposób tłumaczą sukcesy współczesnych przedsiębiorstw transnarodowych, są m.in. Zygmunt Bauman [2000], Benjamin Barber [2005], Hans-Peter Martin i Harald Schumann [1999].

a przede wszystkim z powodu utraty nadziei pokładanej przez masy w liberalnym reformizmie [Wallerstein, 2004, s. 104-105].

Koniec historii nie nastąpił. Dziś – świadomi statystyk obrazujących skalę nierówności we współczesnym świecie (zarówno pomiędzy poszczególnymi państwami, jak i wewnątrz nich) oraz problemów, które domagają się pilnego uregulowania – wyraźnie widzimy, o ile przedwcześnie były prognozy Fukuyamy. Zachodni model demokracji liberalnej rekomendowany w latach dziewięćdziesiątych XX w. rządów krajów rozwijających się i przechodzącym transformację ustrojową, przedstawiany jako najlepszy, a przez to jedyny możliwy, nie wprowadził tych państw na trwałą drogę rozwoju. Przeciwnie. Otwieranie gospodarek w tempie wyznaczanym przez MFW i Bank Światowy, stosowanie się do programu i terminarza reform wolnorynkowych rodziło nowe problemy. Zaowocowało upadkiem krajowych przedsiębiorstw, nieprzygotowanych i zbyt słabych do konkurencji, bezrobociem, podziałami wewnętrznymi, konfliktami politycznymi i zbrojnymi. Cały świat dotknięty jest wieloma formami nierównowagi, które czynią jego istnienie dramatycznym²⁶.

W świetle dyskusji o globalizacji i teorii Wallersteina trzy założenia, które stały się podstawą polityki rządów krajów wysoko przemysłowych w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, przeformułować należałoby na następujące:

1. wolny rynek²⁷ psuje demokrację. Rodzi nierówności i burzy sprawiedliwość społeczną. Świat, którego połowa mieszkańców żyje za mniej niż 2 dolary dziennie nie jest też bezpieczny,
2. wyzwania, które globalizacja rodzi, wyznaczają funkcje państwa. Jedną z ważniejszych z nich jest polityka redystrybucji i tworzenie systemu instytucjonalnego. Rynek funkcjonuje najlepiej, gdy jest regulowany. Ekonomia ignorująca społeczeństwo jest złą ekonomią, państwa wysoko przemysłowe nigdy jej nie realizowały, nie powinny też jej promować²⁸,
3. rządy krajów rozwijających się powinny realizować interesy narodowe i posiadać własną strategię rozwoju. Pożądane jest, by ich prawo do tego zostało uznane na forum międzynarodowym.

Dyskusja na temat wyzwań i zagrożeń, jakie globalizacja ze sobą niesie, trwa. Współcześnie ludzi w niej uczestniczących łączy nie utopia, ale przekonanie o tym, jaka przyszłość być nie powinna. Świadomość błędów popełnionych na arenie międzynarodowej w latach dziewięćdziesiątych XX w. jest coraz większa, a skutki podjętych wówczas decyzji trwają do dziś. Jak podkreśla Joseph Stiglitz, trudno rozstrzygnąć, co było największym szaleństwem tamtych lat. Szalone było nie tylko przekonanie MFW i Banku Światowego o istnieniu jednego modelu kapitalizmu i uniwersalnej drogi rozwoju dla wszystkich państw, niezależnie od ich położenia geograficznego, historii, struktury gospodarki, przej-

²⁶ Por. [Kołodko, 2008, 149, 186-187 i 373-374].

²⁷ Tutaj – i w całym tekście – odróżniam dwa pojęcia „wolny rynek” i „rynek”.

²⁸ Obszernie pisze o tym m.in. Joseph Stiglitz [2004, 2006]. Dzisiejsze publikacje amerykańskiego noblisty potwierdzają słuszność stwierdzenia Johna K. Galbraitha: *Jak zauważa Galbraith, promując system (skrajnie) wolnorynkowy, Amerykanie zalecają innym krajom taki ustrój, jakiego sami nigdy nie mieli* [Kowalik, 2005, 126].

rzystości i trwałości systemu instytucjonalnego, kultury czy tradycji. Szaleńcza była również wiara w naprawczą moc deregulacji [Stiglitz, 2006].

Krytyka globalizacji – którą w świetle powszechnie dostępnych danych statystycznych trudno uznawać za przesadną lub całkiem pozbawioną podstaw – znajduje coraz więcej zwolenników, także w krajach rozwiniętych. Dotyczy ona procesu z pozoru tylko spontanicznego i „obiektywnego”, a faktycznie sterowanego przez międzynarodowe organizacje gospodarcze, korporacje transnarodowe i rządy najbogatszych państw, w szczególności USA. Uczni, politycy i obywatele, którzy ją podejmują, są przeciwnikami procesu polegającego na upowszechnianiu w świecie kultury konsumpcji oraz jednakowych dla wszystkich zasad organizowania gospodarki, otwieraniu się gospodarek narodowych, *eo ipso* upadku gospodarek słabych i całkowitym prymacie gospodarek dużych i silnych.

Globalizacja nie jest ciężącym na ludzkości fatum. Może mieć rozmaite oblicza. Ogromna odpowiedzialność spoczywa na krajach, które dotychczas skorzystały na globalizacji w stopniu największym. Pojawia się zatem pytanie o szanse aksjologii nieinstrumentalnej w zglobalizowanym świecie, o zdolność i gotowość obywateli społeczeństw krajów rozwiniętych do odczuwania odpowiedzialności za świat i za jego najbardziej słabe i kruche elementy, o ich umiejętność czynnego solidaryzowania się z tymi jego fragmentami, gdzie przeważająca część społeczeństwa żyje za mniej niż 1 dolara dziennie, bez perspektyw na lepsze jutro. Globalizacja jako proces realny wywołuje potrzebę racjonalności globalnej, a także rodzi pytanie o szansę istnienia tego rodzaju racjonalności²⁹.

Najlepsze byłyby całościowe odpowiedzi na te pytania oraz na inne, praktyczne z nich wynikające. A skoro ich nie ma, udzielane są odpowiedzi częściowe³⁰. W realnym działaniu ich wyrazem są konwencje ekologiczne, działalność organizacji typu „Lekarze bez granic” czy „Human Rights Watch”.

Zestawianie, kontrastowanie wniosków płynących z debaty na temat globalizacji z głównymi tezami eseju Fukuyamy pozwala wyraźniej zobaczyć problemy, przed którymi stoimy. Pełniej zrozumieć błędne założenia, na których opierały się decyzje podjęte w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Reforma globalizacji jest kwestią polityki – polityki prowadzonej przez poszczególne państwa i przez międzynarodowe organizacje ekonomiczne, polityki uznającej różnorodność systemów społecznych i gospodarczych. Inny świat jest możliwy zarówno do wyobrażenia, jak i stworzenia.

²⁹ Prekursorem tego rodzaju idei był Józef Pajestka [1983].

³⁰ *Doskonłość, jeśli w ogóle jest osiągalna, jest czymś bardzo odległym. [...] Inżynier cząstkowy naszego typu będzie więcej raczej wyszukiwał i zwalczał największe i najpilniejsze zła, niż walczył o największe dobra ostateczne. [...] Na rzecz metody inżynierii cząstkowej przemawia jeszcze i to, że systematyczna walka z cierpieniem, niesprawiedliwością i wojną ma większe szanse spotkania się z uznaniem i poparciem znacznej liczby ludzi niż walka o realizację jakiegoś ideału* [Popper, 1993, 181-182].

Bibliografia

- Barber B., [2005], *Dżihad kontra McŚwiat*, Muza, Warszawa.
- Bauman Z., [2000], *Globalizacja i co z tego dla ludzi wynika*, PIW, Warszawa.
- Braudel F., [1971], *Historia i trwanie*, Czytelnik, Warszawa.
- Cardoso F.H., Faletto E., [2008], *Zależność a rozwój w Ameryce Łacińskiej. Próba interpretacji socjologicznej*, Instytut Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich UW, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie, Warszawa.
- De Soto H., [2002], *Tajemnica kapitału. Dlaczego kapitalizm triumfuje na Zachodzie a zawodzi gdzie indziej*, Fijorr Publishing, Warszawa-Chicago.
- Frank A.G., [1987], *Rozwój niedorozwoju*, [w:] Stemplowski R., *Ameryka Łacińska. Dyskusja o rozwoju*, Czytelnik, Warszawa.
- Fukuyama F., [1991], *Czy koniec historii?*, Wydawnictwo Pomost, Nowy Jork-Warszawa.
- Furtado C., [1982], *Mit rozwoju gospodarczego*, Państwowe Wydawnictwa Ekonomiczne, Warszawa.
- Halperin T., [2008], *ECLAC in its historical setting*, „Cepal Review”, No. 94, pp. 7-26.
- Kay C., [1989], *Latin American Theories of Development and Underdevelopment*, Routledge, London.
- Klein N., [2004], *No logo*, Świat Literacki, Izabelin.
- Knöbl W., [2006], *Teorie, które nie przeminały: niekończąca się historia teorii modernizacji*, [w:] *Współczesne teorie socjologiczne*, wybór i opracowanie Jasińska-Kania A., Nijakowski L.M., Szacki J., Ziółkowski M., t. 2, Scholar, Warszawa.
- Kołodko G., [2008], *Wędrujący świat*, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Kowalik T., [2005], *Systemy gospodarcze. Efekty i defekty reform i zmian ustrojowych*, Fundacja Innowacja, Warszawa.
- Kozak Z., [2001], *Ekonomia zacofania i rozwoju*, Szkoła Główna Handlowa, Warszawa.
- Marks K., Engels F., [1961], *Ideologia niemiecka*, [w:] *Dzieła*, t. 3, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Merton R.K., [1982], *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Ocampo J.A., [2001], *Raúl Prebisch and the development agenda at the dawn of the twenty-first century*, „Cepal Review”, No. 75, pp. 23-37.
- Pajestka J., [1983], *Prolegomena globalnej racjonalności człowieka*, PWE, Warszawa.
- Pollock D., Kerner D., Love J. L., [2001], *Raúl Prebisch on ECLAC's achievements and deficiencies: an unpublished interview*, „Cepal Review”, No. 75, pp. 9-22.
- Popper K., [1993], *Spółczesność otwarte i jego wrogowie*, t. 1, *Urok Platona*, WN PWN, Warszawa.
- Prebisch R., [1959], *International trade and payments in an era of coexistence. Commercial policy in the underdeveloped countries*, „The American Economic Review”, Vol. 49, No. 2, pp. 251-273.
- Schumann H., [1999], *Pułapka globalizacji. Atak na demokrację i dobrobyt*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław.
- Stiglitz J., [2004], *Globalizacja*, WN PWN, Warszawa.
- Stiglitz J., [2006], *Szalone lata dziewięćdziesiąte. Nowa historia najświetniejszej dekady w dziejach świata*, WN PWN, Warszawa.
- Szacki J., [1981], *O szkołach naukowych (zarys problematyki)*, [w:] *Szkoły w nauce*, red. Goćkowski J., Siemianowski A., Ossolineum, Wrocław.
- Szljajfer H., [1985], *Modernizacja zależności. Kapitalizm i rozwój w Ameryce Łacińskiej*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Wallerstein I., [2001], *Globalizacja czy epoka przejściowa?*, „Lewą Noga”, nr 13/01, s. 136-155.

- Wallerstein I., [2004], *Koniec świata jaki znamy*, Scholar, Warszawa.
- Wallerstein I., [2005], *Czym był Trzeci Świat?*, „Bez Dogmatu”, nr 63, s. 13-15.
- Wallerstein I., [2006a], *Nowoczesny system-świat*, [w:] *Współczesne teorie socjologiczne*, wybór i opracowanie Jasińska-Kania A., Nijakowski L.M., Szacki J., Ziółkowski M., t. 2, Scholar, Warszawa.
- Wallerstein I., [2006b], *Na rozstaju dziejów*, „Niezbędnik inteligenta”, nr 12 (2547), s. 4-7.
- Wallerstein I., [2007a], *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa.
- Wallerstein I., [2007b], *Europejski uniwersalizm. Retoryka władzy*, Scholar, Warszawa.
- Wallerstein I., [2008], *Utopistyka. Alternatywy historyczne dla XXI wieku*, Oficyna Wydawnicza Bractwa „Trojka”, Poznań.

THE FUTURE OF THE CAPITALIST SYSTEM ACCORDING TO WALLERSTEIN AND FUKUYAMA

Summary

The paper uses hermeneutic and comparative methods to analyze the notions of the capitalist system developed by Francis Fukuyama and Immanuel Wallerstein. The author highlights the differences between these two models.

The article focuses on two theoretical approaches to the contemporary stage of globalization. Under the first approach, liberal democracy and capitalism are seen as the most perfect system and the only one free from internal contradictions. The existing economic and social differences are seen as a quantitative and transitional feature rather than a quantitative and permanent one. In the perspective adopted by Wallerstein, heterogeneity is seen as a permanent feature of the modern world, and capitalism is defined as a system full of inherent conflicts leading to an imminent decline.

The analysis of world systems discussed in the text makes it possible to trace the ideological foundations of the contemporary stage of globalization. It also puts a question mark over the theory of modernization, which had its heyday in the 1990s and under which social changes take place in an identical, linear way in all societies, while the Western economic and political model is meant for universal application.

Keywords: capitalist system, ideological foundations, globalization, dependence theory, ECLAC, Annales School of History, world systems, accumulation, capital